

# SYLWAN

SERIA B. — ARTYKUŁY... i SPRAWY TOWARZYSTWA.

Rocznik LV.

Maj 1937

Nr. 5

INŻ. WŁODZIMIERZ KAWECKI

## Nasze drzewa i lasy w artystycznej twórczości Leona Wyczółkowskiego.

(Wspomnienie pośmiertne).

Porywisty wicher, szumiący złowrogą pieśnią w koronach odwiecznych, rozłożystych dębów, sosen, strzelistych smreków i jodeł, odwrócił wielką, wspaniałą kartę historii. Zachwiał mocarnym dębem, którego zdało się nic zmóc nie potrafi, strzaskał Go — dąb legł bezwładnie.

Wspaniała, sarmacka postać Leona Wyczółkowskiego przeszła już do historii. Jego wielka, genialna artystyczna twórczość, będąca najczystszy wyrazem Sztuki, pozostała i pozostanie nadal żywą i nieśmiertelną.

Obcowanie od dzieciństwa z przyrodą — zwłaszcza zaś, spędzenie długich 9-ciu lat na Wołyniu i Ukrainie, które stały się kolebką przepojonego słońcem swoistego, polskiego impresjonizmu, zrodzonego samoistnie i dojrzewającego bez wzorów paryskich i bodźców zachodniej stolicy Sztuki — zaznaczyło swe wybitne piętno w Jego iście królewskiej twórczości.

W Leonie Wyczółkowskim, twórcy impresjonizmu polskiego, tym cudownym dziecku przyrody, żyła — do ostatnich chwil życia, pomimo podeszłego wieku — młodość i świeżość, żyła miłość wielka a bezinteresowna dla ojczystej Sztuki. Specjalnym umiłowaniem otaczał Mistrz Wyczółkowski stare drzewa i lasy. Nie obce Mu były kopulaste włoskie pinie, czy piramidalne cyprysy i tuje Grenady, nadewszystko jednak ukochał Mistrz nasze rodzime drzewa i ich leśne skupienia.

Wszechstronny, znakomity był to zaiste talent, który osiągnął wyżyny geniuszu. Portret, martwa natura, stara architektura miast, plain-air'y wibrujące rozpylonym złotem słońca, nie mają równych sobie. Stare drzewa i lasy, to jednak najulubieńsze tematy Jego prac malarskich i graficznych. Drzewa - olbrzymy, dźwigające w swych konarach historię stuleci, „pomniki natury“, odwieczne dęby rogałińskie, sędziwe borów, „świętych gai“ tucholskich cisy, gotyckie, niebosiężne smreki Puszczy Białowieskiej i karpackiej, przebajeczne w formie i kolorze strzały starych sosen, wiekowe limby tatrzańskie przeglądające się w przeczystej, lustrzanej tafli Morskiego Oka — to jakżeż częste tematy Jego arcydzieł malarskich.

Jako artysta grafik, jeden z największych współczesnych grafików świata, mistrzowsko władający wszelkimi technikami tej wspaniałej czarno-białej Sztuki, Sztuki — kryjącej w sobie niesłychaną ilość możliwości artystycznego wypowiedzenia się, — niezliczoną ilość razy daje w swych kapitalnych planszach portretowe studia i wizje drzew oraz leśnych ostępów.

Boć W y c z ó ł k o w s k i, śmiało rzec można — to niezrównany twórca portretów drzew, któremu żaden z artystów nie dorównał i zapewne nie prędko dorówna. Szeroką, płynną kreską ulubionej litograficznej kredy, ostrzem igły-rylca, bądź miękką tuszową plamą pendzla, wyczarowywał z niesłychanym rozmachem przebarwne formy drzew; kapitalne oleje, akwarele, pastele, ołówkowe bądź litograficzną kredą mistrzowskie rysunki drzew, szczególnie zaś wspaniałych sosen z Wołczeska (z roku 1916), sosen o strzałach gonnych, zwieńczonych konarzystą, zaokrągloną koroną, z przewalonymi pniami drzew w fantastycznym splocie ramion-gałęzi na pierwszym planie, napawają nas jakąś niewysłowioną rozkoszą. Patrząc na te kartony, wyczuwamy subtelny szum koron przemożnych sosen pełnych życia.

Te portretowe wizje drzew wyczarowała subtelna ręka artysty pod niezaprzeczoną urokiem lasu.

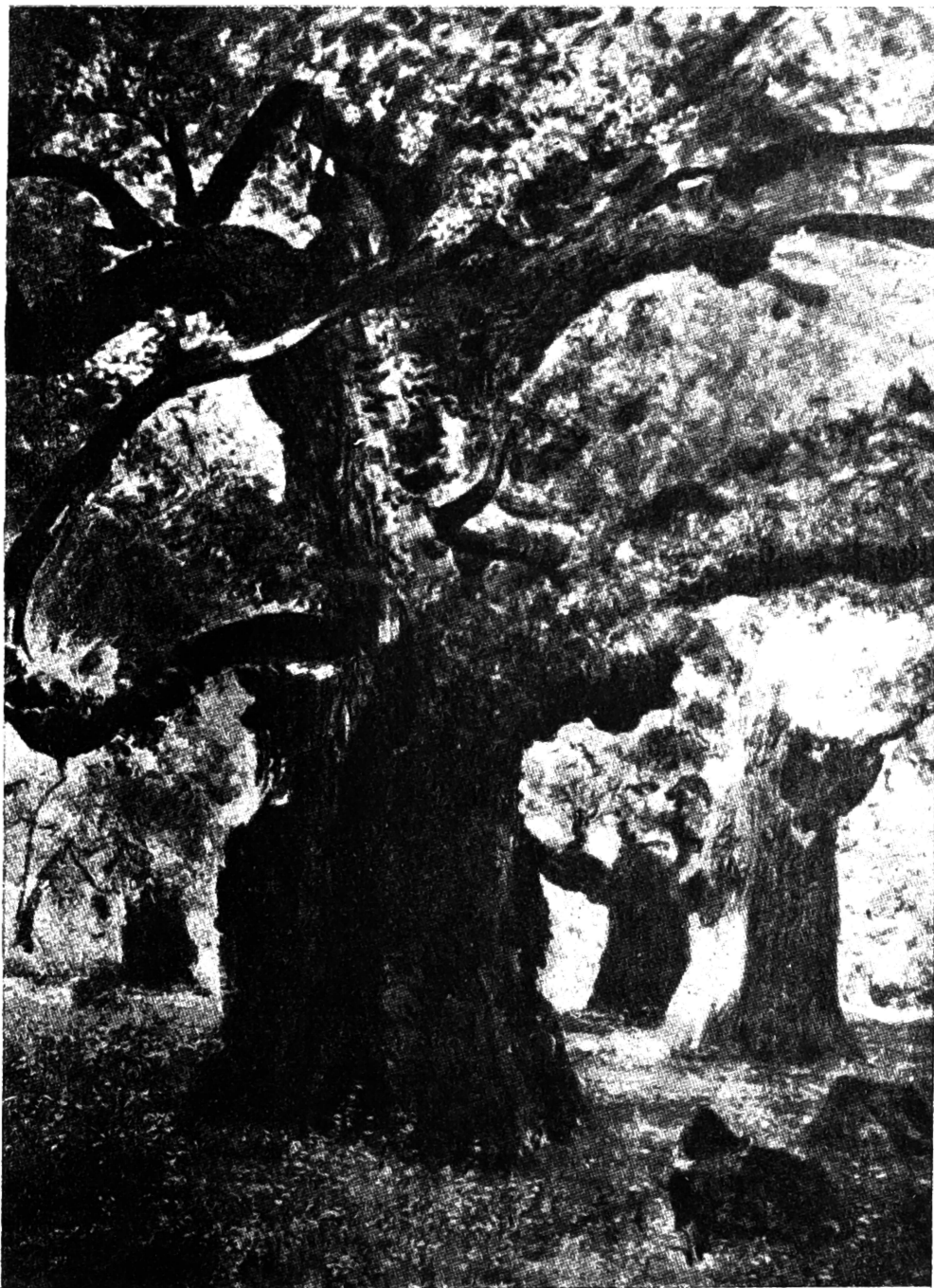
Operując po mistrzowsku, niesłychanie prostymi środkami, a dając w efekcie maksimum ekspresji, — zaklął W y c z ó ł k o w s k i w swych kartonach — duszę drzew; żaden z artystów dotychczas tego nie potrafił uczynić. Lecz trzeba było samemu całą duszę im oddać, tak głęboko, szczerze, uczuciem dziecka ukochać nasze drzewa i lasy, tak jak je W y c z ó ł ukochał.

A z jakimż zachwytem, w całej swej wyniosłej postaci, wyrażał się Mistrz o drzewach i jaką czcią je otaczał? Żywo staje mi przed oczyma słoneczny letni ranek, skrzący się brylantowymi kroplami rosy, wywczasów spędzonych w 1928 roku, w gościnnym dworku W y c z ó ł k o w s k i c h w Gościeradzu pod Bydgoszczą. Spacerowaliśmy wczesnym rankiem z Mistrzem po olbrzymim parku, otaczającym dworek. Zdążaliśmy do grupy smreków, z których jeden — jak sądzić można było z rozmiarów — liczył z górą sto lat. Przechożąc obok starego smreka, kochany Dziaduś zerwał swój słomkowy kapelusz z głowy i uśmiechając się rzekł do mnie: „Włodek, — odkryj również przed takim »Starym panem« głowę“, — co też pospiesznie uczyniłem. Dziaduś spojrzał z przemiłym swoim uśmiechem, w którym malował się radosny zachwyt, w kręte konary sędziwego drzewa, pokiwał z lubością głową i prosił mnie bym uklęknął przed świerkiem w głębokim pokłonie. Szkicował. — Byłem jakimś kapłanem prasłowiańskim, modlącym się do bóstwa, odwiecznego smreka. To była — jak mawiał — codzienna „placówka“, którą Mistrz do ostatnich dni życia stale uprawiał.

Po powrocie w roku 1921 z Rogalina, gdzie Mistrz goszcząc u hrabstwa Raczyńskich, z właściwą sobie pasją twórczą, nieokiełzanym, młodzieńczym temperamentem, malował wspaniałe, wiekowe, słynne dęby rogalińskie, opowiadali znajomi, iż Dziaduś - Wyczół, idąc rano do swej ulubionej pracy, przychodząc w pobliże dębów,

przed rozpoczęciem pracy, wpierw zawsze im się uklonił i serdecznie pozdrowił.

W pracowni swej w Krakowie, gdzie codzien niemal wieczorem zbierało się grono najbliższych przyjaciół i byłych uczni Mistrza, na miłej pogawędce, często zastawaliśmy na sztalugach przepiękne wizje drzew bądź lasów. Dziaduś — zmęczony pracą nad portretem czy



Ryc. 1. Leon Wyczółkowski: Dęby Rogalińskie.

architekturą, by odpocząć — wyciągał z tek wspaniałe plansze dębów, sosen, czy fragmentów leśnych, i stwarzając sobie w ten sposób w pracowni atmosferę lasu, kojącej ciszy leśnej — odpoczywał.

Drzewa, które tak W y c z ó ł ukochał, odpłacały się wzajemnością, pozwalając Mu wyczarowywać bajeczne wizje malarskie, napawać Jego dobre, złote, kochane serce radosną twórczością.

A te ranki czy zachody słońca, przekradające się poprzez gęstą woalkę gałęzi smreków, leśne mgły, wichury, okiście, sędzieliny drzew, stwarzające w lasach krainę fantastycznej bajki, — to niezrównane w swym nastroju arcydzieła; akwaforty, akwatinty, mezzotinty, suchoryty, algrafie, litografie, litotinty, litoryty, — to szereg technik graficznych, którymi mistrzowska ręka, posłuszna rozkochanej w przyrodzie duszy Dziadusia, snuła bajeczne opowieści o życiu naszych drzew i lasów.

Ten stosunek do przyrody, był czysto uczuciowym i malarskim; było to głębokie uczucie lirycznego poety do otaczającego Go świata rzeczywistego. Ukochanie przyrody ojczystej, to zasadnicze tło całej genialnej, artystycznej twórczości Leona W y c z ó ł k o w s k i e g o.

Głębią ujęcia tematu a prostotą użytych środków malarskiej ekspresji, Mistrza W y c z ó ł k o w s k i e g o porównać można do artystów japońskich, którzy malując tylko jedną kwitnącą gałązkę, dają w niej cały radosny czar wiosny. W y c z ó ł — bawiąc się Sztuką — jak to mawiał St. Witkiewicz, potrafił genialnie oddać, dostojny nastrój leśnej gęstwiny Puszczy Białowieskiej, nieopisany urok i czar gonnych strzał bądź też karłowatych z wydmowych piasków sosen — w swych niewielkich rozmiarów kartonach i planszach graficznych.

W ciągu Jego pracowitego żywota, powstał cały szereg tek graficznych, których tematem wyłącznym niemal, jak np. teki „Wrażenia z Białowieży“ (1922), czy „Gościeradz“ (1922—24) są nasze drzewa i lasy. Drzewa i ich leśne skupienia, — to wielki, niewyczerpany temat Jego klejnocików malarskich i graficznych. W technice algrafii, jeszcze w 1898 roku, powstają „sosny w Poładze“, a dalej cały szereg przepysznych rysunkowych studiów tych sosen: w tece „tatrzańskiej“ (1906), wykonanej w technice akwatinty, najwięcej zbliżonej do faktury malarskiej i najbardziej Mistrzowi odpowiadającej, oraz kombinacji akwatinty z akwafortą, widzimy kapitalne plansze, jak „okiść“, „las“, „las w słońcu“ i t. d. W technice vernismou, tworzy Mistrz (1906) również „sosny“, później zaś głównie w litografii, litotincie i litorycie, daje niezapomniane wizje drzew, które przewijają się w tekach autolitografii „wspomnienia z Legionowa“ (1916), „Gościeradz“, serii dębów rogalińskich, wśród kwitnącego runa wiosennego, latem i śnieżną zimą, i wielu, wielu innych. Teki „wrażenia z Białowieży“, — to najpiękniejsza, cudnie sharmonizowana, niejako ballada symfoniczna o naszych drzewach, uroczyskach leśnych, pełna niezapomnianych wzruszeń, poetyckich uniesień, zrodzona pod potężnym wrażeniem pełnej uroku Puszczy Białowieskiej.

Artystyczna twórczość W y c z ó ł k o w s k i e g o, Jego prace, to w finezyjny sposób zmaterializowanie najczystszych uczuć człowieka do drzew i lasów. Mistrz uczy nas, jak kochać las należy, jest więc również naszym najdroższym druhem, cichym a jakżeż czynnym członkiem „Braci leśnej“, która winna, składając hołd Jego artystycznej twórczości, pasować Go na swego członka honorowego. Mistrz W y c z ó ł k o w s k i, to gorliwy wyznawca, entuzjasta i propagator, zataczającej coraz szersze kręgi, przepięknej Idei Ochrony Przyrody,

to wybitny „ochraniarz“, którego twórcze życie, tak ściśle związane było z umiłowanym przez Niego tym ciekawym tworem przyrody żywej, jakim był, jest i będzie las.

Odszedł od nas 27. XII. 1936 na wieki. Jego wspaniały dorobek artystyczny jest niezniszczalny, pozostanie nieśmiertelny. Wizje drzew i lasów będą upajać również szeregi następnych naszych pokoleń, będą mówić o pięknie naszych lasów i drzew, będą uczyć patrzeć na nie rozmiłowanym spojrzeniem, jakim Mistrz je widział.

Leon W y c z ó ł k o w s k i spoczął — wedle Swego życzenia — na cichym, wiejskim cmentarzyku we Wtelnie pod Bydgoszczą, wśród ukochanych drzew sosnowych, szumiących Mu na podzwonne cichą pieśń miłości i uwielbienia.